ROK XLIX. Nro 48.

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 2 Marca 1869. Wtorek. Dnia 18 Lutego (2 Marca) 1869.

Rano zimna st: 1, w połud: c. st: 2 Wysokość wody st: 3 c. 6 (Ubywa)	Stan barometru: na wielki deszcz.	Wschód Słońca g. 6 m. 47 Zachód „ „ 5 „ 39	Jutro, Śtej Kunegundy Cesarzowej. Pojutrze, Śgo Kazimierza Królew:

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8 półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2

Adress Redakcji Kurjera Warszawskiego: Plac Teatralny, N° 473 c., dom W. L. Zabłockiej.

— Dziś nabożeństwo passyjne w Kościele Ś-go Franciszka Serafickiego (przy ulicy Zakroczymskiej), kazanie mieć będzie JX. Walichnowski, wikar. parafii Panny Marji.

— Jutro o godzinie 3 będzie passją w Kościele Śgo Józefa, Oblubieńca N. Marji Panny (obok pałacu Namiestnikowskiego), w czasie której, kazać będzie JX. Gałczyński.

— Jutro Wotywa o godzinie w pół do 8mej rano, przed Ołtarzem Śgo Józefa w Kościele Śgo Jacka, przy ulicy Freta, a codzień Prymarja w Kościele Śgo Krzyża o godz: 6tej rano, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

— We Czwartek, to jest pojutrze, o godz: 4tej po południu, passją w Kościele Archi-Katedralnym i Metropolitalnym Śgo Jana, z kazaniem JX. Jungowskiego; w czasie tego Nabożeństwa, Artyści, chóry teatralne i Instytut muzyczny pod dyrekcją P. Apolinarego Kątskiego, pienia religijne wykonywać będą.

— We czwartek, to jest dnia 4go b. m. przypada odpust Śgo Kazimierza Królewicza w kościele Śgo Kazimierza (w rynku Nowego-Miasta), z wystawieniem N. Sakramentu, z kazaniami i odpustem zupełnym. Summa rozpocznie się o godzinie $10^1/_2$, a nieszpory o godzinie 4ej po południu, na chórze śpiewać będą Zakonnice Sakramentki. W tymże dniu wypada również odpust w kaplicy Śgo Kazimierza na Tamce (za Instytutem Muzycznym), z wystawienie N. Sakramentu i kazaniem wypowiedzieć się mającem przez JX. Brzezikowskiego, wikarjusza parafji Śgo Krzyża.

— Odpust Śgo Kazimierza w kościele Śgo Ducha (naprzeciw ulicy Mostowej), odłożony został na niedzielę Środopostną, to jest 7go b. m.

— Przez Najwyższy ukaz wydany do rady państwa 10go lutego 1869 roku, ekspedytor kancellarji tejże rady, kamerjunkier, radca stanu *Rembieliński*, mianowany został pomocnikiem sekretarza stanu rady państwa, z zachowaniem urzędu dworskiego. (D. W.)

— *Urząd Loterji w Królestwie Polskiem.*—Stosownie do § 5 przepisów i objaśnień Planu 112-ej Loterji Klassycznej, ciągnienie 2 Klassy tejże Loterji odbywać się będzie w dniu 24 i 25 Lutego (8 i 9 Marca) r. b. w Sali Banku Polskiego od godziny 10-ej zrana, o czem Urząd Loterji podając do wiadomości uprzedza zarazem wszystkich w tęż Loterję grających, aby z odmianą swych losów pospieszali, gdyż wygrana jakaby przypaść mogła, tylko okazicielowi losu z Klassy właściwej płaconą będzie. — W Warszawie dnia 17 Lutego (1 Marca) 1869 r.—Naczelnik Urzędu, *Loeschern.*—Sekretarz Urzędu, *J. K. Noiński.* (D. W.)

— W piątek, jak donosiliśmy, z powodu upływu tysiąca lat od śmierci pierwszego apostoła słowiańskiego św. Cyrlla, odprawione było o godzinie 11 z rana odpowiednie nabożeństwo w cerkwi pod wezwaniem śśw. Cyrylla i Metodjusza przy pierwszem gimnazjum warszawskiem, oraz w kościele oo. Bazylianów. Z tego powodu około stu reprezentantów inteligencji tutejszej, zebrało się ogodzinie $4^1/_2$ po południu w sali ruskiego klubu, dla uczczenia tej pamiątki wspólnym obiadem. (Dz. War.)

—Ł— W dniu wczorajszym na posiedzeniu Sądu Kryminalnego Warszawskiego, rozpoznawaną była sprawa przeciwko Anastazemu Komajewskiemu, obwinionemu o otrucie ś. p. Piotra Smolikowskiego, studenta Szkoły Głównej Warszawskiej.

Publiczność zainteressowaną szczególną ważnością wypadku, który przeciął tak wcześnie pasmo dni młodzieńca, rokującego świetne nadzieje i powszechnie cenionego, zgromadziła się w nadzwyczajnie wielkiej liczbie, tak, że szczupły przedział sali sądowej przeznaczony dla publiki, nie był w stanie pomieścić ciekawych. Każdy cisnął się do kratek sądowych, aby ujrzeć widomie iszczącą się sprawiedliwość ludzką nad przestępnym członkiem społeczeństwa.

Opinja publiczna dawno już, bo zaraz po nastąpionej śmierci ś. p. Piotra Smolikowskiego, potępiła obwinionego. Ale ten głos ogółu, tak łatwo powodujący się lada wrażeniem, ustąpił miejsca spokojnemu i pełnemu zaufania oczekiwaniu, kiedy sędziowie zasiedli na swoich miejscach.

Kiedy wprowadzono obwinionego, uroczysta cisza panowała w sali. Oczy wszystkich obecnych zwrócone były na człowieka, który miał odejść z tego przybytku sprawiedliwości, z piętnem hańby na czole, lub oczyszczonym z zarzutów. Ujrzano młodzieńca 21-letniego, małego wzrostu, szczupłego, z twarzą bez wyrazu i oczyma spuszczonemi ku ziemi.

Posiedzenie rozpoczęło się odczytaniem relacji przez Sędziego Referenta. Sprawozdanie to, ściśle i dokładne rozwinęło przed publicznością szczegóły dramatu, który zakończył się śmiercią Piotra Smolikowskiego.

Anastazy Komajewski, syn zacnych rodziców, obywateli z m. Wilny, obecnie lat 21 liczący, pierwsze wykształcenie pobierał w jednem z gimnazjów Cesarstwa. Po śmierci ojca, pozostał z matką w niezbyt świetnem położeniu majątkowem. Spokrewniony z rodziną Smolikowskich przez matkę ś. p. Piotra, przybył w miesiącu maju r. z. do Warszawy, celem przysposobienia się i złożenia egzaminu wstępnego do Szkoły Głównej; zamieszkiwał wtedy w domu Smolikowskich przy ulicy Chmielnej. Niechęć do pracy, a według obrony, nadwątlone zdrowie, niedozwoliły mu doprowadzić do skutku tego zamiaru. Powrócił więc do Wilny, i w kilka dni po przyjeździe do tego miasta, utracił matkę.

W miesiącu Czerwcu 1868 roku, przybył znowu do Warszawy z żoną, którą niedawno zaślubił i stanął w hotelu.

Zaczął prowadzić życie wystawne, odwiedzając często ś. p. Piotra Smolikowskiego, który wtedy właśnie wspólnie z kolegami przygotowywał się do egzaminu ostatecznego.

Na mocy plenipotencji urzędowej przez Romana Pohoreckiego wystawionej, ś. p. Smolikowski podniósł w Czerwcu r. z. summę w listach likwidacyjnych, przeszło rs. 26,000 wynoszącą, Pohoreckiemu należną i takową w depozycie, aż do zgłoszenia się właściciela zatrzymywał.

Te to właśnie pieniądze, o ile się zdaje, wywołały w Komajewskim przestępną żądzę, która mogła doprowadzić go do zbrodni.

Rzeczywiście, w d. 9 Lipca t. r., ś. p. Smolikowski dostrzegł brak 5,000 rs. w listach likwidacyjnych, — z summy mu powierzonej. Zmartwiony tą stratą, mówił o tem Komajewskiemu, który radził mu ogłosić numery listów zaginionych.

Wkrótce potem, po zjedzeniu ciastek przez Komajewskiego przyniesionych, Smolikowski i dwaj jego koledzy, zachorowali, dostali mdłości i wymiotów. Choroba ta jednak po użyciu środków lekarskich, pozostała bez skutków.

W kilka dni później, około godziny 2-ej po południu, Komajewski przyszedł do Smolikowskiego, niosąc pakiet ciastek kremowych, niby dla żony przeznaczonych, któremi to ciastkami ś. p. Piotra częstował. Reszta niedojedzonych ciastek pozostała w mieszkaniu ś. p. Piotra, który wspólnie z Komajewskim wyszedł zaraz na miasto.

W dwie godziny potem, ś. p. Smolikowski leżał już na łożu boleści, na którem skonał po kilkunastogodzinnych cierpieniach. Pięciu lekarzy zgromadzonych przy umierającym, uznało w chorobie jego symptomaty choleryny, niemając zkąd inąd żadnych podejrzeń, aby otrucie mogło mieć miejsce.

Inna jednak była opinja krewnych zmarłego, inna jego kolegów, tembardziej, że służący u ś. p. Piotra, nazwiskiem Owczarek, po zjedzeniu reszty ciastek, zachorował podobnie jak jego pan — i symptomaty choroby były takie same.

Podejrzenie więc padło na Komajewskiego, który przyaresztowanym i do domu badań odstawionym został.

Śledztwo sądowe wykryło następnie, że Komajewski już w d. 26 Czerwca r. z., 9 sztuk listów likwidacyjnych od ś. p. Smolikowskiego pochodzących, sprzedał podług kursu w kantorze Maurycego Nelkena, pod przybranem nazwiskiem Antoniego Markowskiego.

Niejednostajne tłómaczenie się obwinionego co do tych pieniędzy, rzuciło na niego jeszcze większe podejrzenie. Ostatecznie twierdzi on, że summę rs. 5,000 wygrał od ś. p. Smolikowskiego w grze hazardownej.

Wreszcie wydział lekarski Szkoły Głównej warszawskiej, uskuteczniwszy analizę chemiczną wnętrzności ś. p. Piotra, wynalazł w nich 1 $1/_2$ do 2-ch gran arszeniku — i udzielił opinją, że ilość przez zmarłego zażyta, sprowadza zwykle śmierć w żyjącym organizmie.

Taki jest ogólny zarys faktu, jaki wczoraj stanowił przedmiot rozpraw sądowych. Nie jesteśmy w stanie zapuszczać się w drobne szczegóły śledztwa, w charakterystykę zeznań świadków, w sprzeczności zdań biegłych i tłómaczenia się obwinionego. Przedstawiliśmy tylko główne momenty charakteryzujące przestępstwo,—opierając się na sprawozdaniu Sędziego Referenta.

Po odczytaniu tej trudnej a sumiennej pracy, zabrał głos obrońca obwinionego i zwrócił się przedewszystkiem do obecnych, aby słów jego słuchali, pozbywszy się uprzedzeń i niechęci dla podsądnego. Następnie z faktów przez śledztwo zebranych—starał się wyprowadzić to przekonanie, że obwiniony nie był zdolny do popełnienia tak wielkiej zbrodni, że charakter jego w całem przeszłem życiu nie wykazywał popędów zbrodniczych. Wreszcie przeszedł obrońca do szczegółowego rozbioru zarzutów i poszlak przeciwko podsądnemu walczących.

Głównem zadaniem obrony było udowodnienie, że śmierć ś. p. Smolikowskiego, nie nastąpiła skutkiem otrucia. Rozbierając i krytykując opinje biegłych lekarzy i chemików w tym procesie wydane, przytaczając zdania uczonych pracowników na polu medycyny i chemji sądowej, jak Orfili, Haselta i innych, obrońca objawił przekonanie, że przyczyną śmierci była choleryna, arszenik zaś znajdował się we wnętrznościach zmarłego, w nader małej ilości, skutkiem zażycia lekarstwa z bismutem (Magisterium Bismuthi), który to metal bywa zwykle zanieczyszczony arszenikiem.

Obrona ta, którą głosił z pamięci p. Teodor Wedemann, licencjat prawa, trwała przez trzy godziny i odznaczała się bogactwem treści i formy.

Po krótkiem przymówieniu się obwinionego., JW. Prokurator Królewski rozebrał z kolei wszystkie poszlaki i dowody tak za, jak i przeciw podsądnemu, ocenił wszystkie szczegóły śledztwa i uznając Komajewskiego, przekonanym o rozmyślne zatrucie ciastek z zamiarem sprowadzenia choroby i o kradzież pieniędzy, wnosił: aby sąd kryminalny na zasadzie Art. 960, 958, 959, 1160 i 146 K. K. G. i P., podsądnego na pozbawienie wszelkich praw, zesłanie do robót ciężkich w twierdzach przez lat *sześć* i miesięcy *ośm*, z następnem osiedleniem w Syberji, skazał.

Na tem posiedzenie, sześć godzin trwające, zakończonem zostało, a wydanie i ogłoszenie wyroku odłożone do dnia następnego.

Rysy obwinionego, w ciągu rozpraw, nie zdradzały żadnego wzruszenia.

— ℕ. — Koncert wczorajszy pana Dulęby liczną zgromadził publiczność w sali Resursy Obywatelskiej. Gra koncertanta znaną jest nam oddawna i powtarzalibyśmy się tylko, gdybyśmy chcieli tu wyliczać wszystkie zalety tego artysty.

„Koncert" (Es twarde) Beethovena i „Allegro de

concert“ (A twarde op. 46) Chopina, pan Dulęba wykonał z wielką biegłością i sumiennością w oddaniu wszystkich intencij kompozytorów. Mianowicie „Allegro“ Chopina, tak jest niepospolicie trudne, iż mało kto nań porwać się ośmieli. Pan Dulęba jednak tak zeń wyszedł zwycięzko, iż same trudności trudnemi się nie wydawały. W „Sostenuto“ tyle okazał wdzięku i uczucia, ile w „Stretto“ ognia i zapału. Potrójna gamma chromatyczna, podwójny tryl wydawały się dlań igraszką. Bo też pan Dulęba posiada mechanizm niepospolity i bardzo piękne a wytworne dotknięcie.

Oprócz dwóch utworów Rubinsteina, pan Dulęba wykonał na zakończenie „Rapsodją węgierską“ (Cis miękkie) Liszta.

Wspólnie z panem Jaworskim odegrał pan Dulęba „wielki duet z Don Juana“ kompozycji Veuxtemps'a i Wolffa, na fortepian i skrzypce. Wykonali go bardzo dobrze, tylko tempo było zbyt szybkie. Z tego powodu wiele szczegółów się zatarło lub niepostrzeżenie przemknęło.

Znakomitą ozdobę koncertu stanowił współudział w nim panny Bennati, która oprócz odśpiewanego nad program numeru, usilnem naleganiem publiczności zmuszoną została do powtórzenia ślicznej „Serenady“ Gounoda.

Pan Bełdowski odśpiewał arję z „Tannhäusera“.

— ℵ. — W tych dniach przybyły do Warszawy pan Władysław Lubiński. Imie to wcale nie jest jeszcze znanem, chociaż może z czasem rozgłos sobie zdobędzie.

Pan Lubiński ukończywszy nauki szkolne w Warszawie, udał się przed kilku latu do Paryża, dla kształcenia się w grze skrzypcowej. Wstąpiwszy do konserwatorjum tamecznego, uczył się przez lat trzy pod przewodnictwem Massart'a któremu już wykształcenie kilku dobrych skrzypków zawdzięczamy (Henryk Wieniawski, Lotto, Telesiński, Niedzielski).

Obecnie ukończywszy konserwatorjum, pan Lubiński wrócił do kraju i ma się wkrótce dać słyszeć publicznie.

O doniosłości jego gry zgoła nic sądzić nie możemy, bośmy jeszcze nie słyszeli. Jeżeli jednak nadzieja nas nie zawiedzie, to przybycie pana Lubińskiego bardzo być może na dobie, gdyż niedostatek dobrych skrzypków oddawna nam czuć się daje.

— Dziś o godzinie 11tej rano w kościele archikatedralnym Śgo Jana, JX. Gołębiowski odprawił mszę żałobną, za duszę ś. p. Amelji **Gautierównej**, w kwiecie wieku zmarłej (jako w dniu jej imienin.)

— Zmarli w Lublinie: Józef **Sobolewski**, przeżywszy lat 47, zmarł w 22 Lutego i Albertyna z Kartajzerów **du Bois**, w wieku lat 27, przeniosła się do wieczności w dniu 25 t. m.

Komitet zarządzający domem Schronienia „Przytulisko“, pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości iż dochód z koncertu w dniu 7/19 Lutego 1869 odbytego wynosił: od JW Namiestnika Królestwa rs. 100. Naddatki rs. 17. z Księgarni PP. Gebethnera rs. 127. Sennewalda rs. 48 k. 75 Glücksberga rs. 38 kop. 75. Sprzedaż przez damy rs. 673 kop. 50. W Kassie Teatralnej rs. 359. Nadesłane później za bilety rs. 57. Z bufetu rs. 300. Za programmy rs. 232 razem rs. 1952. Że zaś wydatki wynosiły: Rachunek Cukiernika, Lourse rs. 90. Orkiestra rs. 172. Kopiowanie nut, bilety i programy rs. 24 k. 4. Przeniesienie fortepianu, mebli z resursy, strojenie fortepjanu i ustawienie tamże rs. 25 kop. 80 razem: rs 311 kop. 84.

Czystego dochodu zatem: Rs 1640 kop. 16.

Za tak swietny rezultat Kommitet uznać się musi w obowiązku złożyć najczulsze podziekowanie wszystkim Damom w ogóle, które brały udział w urządzeniu Koncertu, szczególniej zaś W-u Gabryelowi Rożnieckiemu za więcej niż bezinteresowne zajęcie się częścią muzyczną W-ym, Laskiej i Bogowolskiej za przyczynienie się swemi talentami do uświetnienia koncertu, podobnież Artystom i Artystkom truppy Włoskiej to jest P. Artôt, Feruzzi, Carrionowi i Padilli, wreszcie W-u Kątskiemu Dyrektorowi Instytutu, Komarowi i Bartoszewiczowi za uczynność w przyjęciu udziału niemniej wszystkim Uczniom i Uczennicom Konserwatorjum Warszawskiego.

Również Komitet zawiadamia, że etat ubogich powiększony został do 30 osób, i że zarządzoną została nietylko restauracja Domu Nr. 1711 urzędownie przez Robaczewską na rzecz Przytuliska zapisanego, lecz i inne: postanowiono zamienić wszystkie łóżka na żelazne, niemniej opatrzyć zakład w bieliznę, jak to co rok miewa miejsce w miarę dochodu z Koncertu.

Protektor: *Skarzyński*

Sekretarz Florjan: *Oborski.*

— Ponieważ dobroczynną publiczność Warszawy obchodzi wszystko co ulgę przynosi najuboższym mieszkańcom tego miasta, sądzimy przeto, iż pożądaną będzie dla niej wiadomość o działaniu Bractwa Pań Miłosierdzia pod wezwaniem Ś-go Wincentego a Paulo istniejącego. Podług Sprawozdania na Sessji rocznej odczytanego, Bractwo to, odwiedzające ubogich w ich własnych mieszkaniach, w ciągu roku upłynionego to jest od dnia 1-go Stycznia 1868 r. do 1-go Stycznia 1869 r. rozdało pomiędzy ubogich: Chleba bochenków 35,130 czyli funt. 70,260. Kaszy korcy 159 garn. 26. Soli funt. 4,725. Nadto umieściło Bractwo po różnych dobroczynnych Zakładach, służbach, i terminach rzemieślniczych osób 14; pomocy lekarskiej udzieliło w 452ch wypadkach. Ubrania rozdało sztuk 758. Gotowizną na komorne i rozmaite potrzeby otrzymali ubodzy rs. 533 k. 45. Oprócz tego bractwo uzyskawszy na ten cel upoważnienie od Rady Głównej zakładów Dobroczynnych, rozdawało codziennie w zimie bezpłatnie najbiedniejszym ubogim w Instytucie Ś-go Kazimierza na Tamce za pośrednictwem Siostr Miłosierdzia ciepłą i pożywną Zupę z chlebem przez miesięcy trzy, w ciągu których rozdano tejże Zupy porcji 14,265 i Chleba po pół funta do każdej porcji czyli razem funt. 7,132 i $\frac{1}{2}$. Zupa rozdawaną była tym tylko ubogim, których stan istotnej nędzy był sprawdzonym przez Bractwo. W roku bieżącym, gdy potrzeba udzielenia pomocy nie jest mniejszą, Bractwo otrzymawszy takie same jak i w roku zeszłym upoważnienie od właściwych władz, rozdaje w tymże Instytucie Siostr Miłosierdzia, na Tamce, także jak i w roku przeszłym pożywienie bezpłatne. Jednakże fundusze Bractwa znacznie są tego roku mniejsze. Osoby przeto dobroczynne, któreby pragnęły dopomódz temu rozdawaniu pożywienia ubogim raczą dary w naturze jako to: w mące, kaszy, kartoflach, kapuście i t. p. przedmiotach posyłać do Instytutu Ś-go Kazimierza na Tamce; dary zaś pieniężne, składać w Redakcjach „Kurjera Warszawskiego i Codziennego“, a modlitwy będą tych darów nagrodą.

— Onegdaj w południe w domu Nr 400, na Krakowskiem Przedmieściu w lokalu p. Leona Pawlewskiego, odbyła się pierwsza próba śpiewów religijnych w przytomności p. Quattriniego dyrektora opery. Wy-

konywane były celniejsze utwory, Palestryny etc., które usłyszemy w Wielki Piątek w jednym z kościołów w czasie obchodu grobów Zbawiciela świata.

— *Oddział kuchni tanich przy Warszawskiem Towarzystwie Dobroczynności.* — Ma zaszczyt donieść, że na rzecz zakładania „kuchni tanich", dany będzie koncert, pod kierunkiem pana Quattriniego, — a to w dniu 14 Marca r. b., o godzinie 1-ej z południa, w sali Ressursy Obywatelskiej. Cena biletów numerowanych po kop. 50, bilety nienumerowane po kop. 30. Biletów tych dostać można w księgarni pp. Gebethnera i Wolffa, przy ulicy Krakowskie Przedmieście, w cukierni p. Kocha na Krak. Przedm., w sklepie wyrobów szczotkarskich p. Fejsta, przy ul. Senatorskiej, w sklepie materjałów aptecznych pana Spiessa, przy ulicy Senatorskiej i w sklepie materjałów piśmiennych i galanterji p. Bednawskiego, przy ulicy Miodowej. W dniu zaś koncertu, w Resursie Obywatelskiej.

— (Art. nad.) *Panie Redaktorze!* Skutkiem mylnego poinformowania Redakcji, w artykule zamieszczonym w „Kurjerze Warszawskim" z d. 26 Lutego r. b. Nr 45, tyczącym się młodego Wiesenberga z miasta Łodzi, przez dobroczynnych jego protektorów wysłanego do Warszawy dla kształcenia się w grze na skrzypcach, mam zaszczyt dodać, iż wzmiankowany Wiesenberg nie odbiera prywatnego wykształcenia, tylko wprost zapisanym został na ucznia Insytutu Muzycznego i wyłącznie znajduje się w klassie skrzypców, pod kierunkiem Dyrektora Apolinarego Kątskiego będącej.—Inspektor Inst. Muzyczn., *J. Brzowski.*

— Przy warszawskiej szkole głównej ma być podobno, jak już o tem uprzednio nadmieniono było, założona kassa pożyczkowa, na wzór już istniejących przy innych uniwersytetach. Kassa taka będzie miała tę moralną za sobą stronę, że nie będzie jałmużną, a pomocą.

— Zmarły niedawno Antoni Klemensowski, miał pozostawić w rękopiśmie rozprawę o zbrojach dawnych.

— W odcinku „Gazety Szlązkiej" (Nr 99), rozpoczętym został druk, „wycieczki w Karpaty" malowniczo skreślonej, przez jednego z młodych niemieckich turystów.

— W numerze 97 „Gazety Szląskiej" pomieszczoną jest nader pochlebna wzmianka o jednej z ostatnich powieści J. I. Kraszewskiego, drukowanej przed niedawnym czasem w „Bluszczu" p. t. „Kamienica w długim rynku." W skutek też owej wzmianki, powieść Kraszewskiego, niezadługo zapewne przełożoną zostanie na język niemiecki.

— „Tygodnik Illustrowany" donosi, o zawczesnej śmierci ś. p. Wł. **Kozłowskiego**, zaszłej 27 stycznia r. b. Zagrożony chorobą piersiową, od lat dziesięciu przebywał za granicą, szukając ulgi pod łagodniejszem niebem Włoch i środkowej Ameryki. Znane są czytelnikom Tygodnika pełne barwności i trafnej charakterystyki korrespondencje jego z Gibraltaru, Montevideo, Buenos-Ayres i Pampasów w Ameryce. Posiadając dobrze język francuzki, włoski, angielski i niemiecki, był także stałym współpracownikiem kilku dzienników zagranicznych. Zgasł w sile wieku, bo w 32 roku życia, w Neapolu, na rękach siostry, która tam pospieszyła z Warszawy, aby przyjąć ostatnie jego tchnienie.

— Jak dotąd, jedna tylko nagroda za odgadnięcie Szarady premjowej wyznaczoną była. Przychylając się atoli do życzenia niektórych pp. prenumeratorów z prowincji, Redakcja wyznaczać odtąd będzie dwie, jednę dla Warszawy, a drugą dla prowincji, atoli te tylko osoby z prowincji będą miały prawo do otrzymania premium za odgadnięcie szarady, które zgłoszą się o nie za pośrednictwem poczty.

— Dowiadujemy się, że przekład na polski język „Kupca Weneckiego Szekspira," przez panią Eleonorę Pechkrantzową, wyjdzie wkrótce z druku.

— Odbity w drukarni Rządowej przy Okręgu Naukowym Warszawskim „Rocznik Sądowy" na rok 1869, wyszedł już na widok publiczny i jest do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w składzie materjałów piśmiennych p. Wojczyńskiego przy ulicy Wierzbowej.

— W Końcu zeszłego miesiąca na scenie teatru w Lublinie, wykonano komedje Fredry „Damy i Huzary," komedjo-operę L. Dmuszewskiego „Płaksa i Wesołowski," operetki Offenbacha „Gulnara" i „Gaduły," oraz farsę „Vendetta." Na dzień zaś 25 Lutego, „Kurjer Lubelski" zapowiadał przedstawienie trajedji Delavign'a „Parja" z muzyką, chórami, nową dekoracją i nowemi kostjumami na dochód pana Władysława Holtzmann'a miejscowego artysty dramatycznego.

— Na członków kassy emerytalnej dla urzędników i officjalistów drogi terespolskiej, na posiedzeniu ogólnem w d. 27 z. m. odbytem, wybrani zostali na przeciąg lat dwóch pp. Krzyżanowski, Kurcjusz, Zakrzewski i Piorunowski, a na ich zastępców pp. Nowowiejski i Stołągiewicz.

— (G. P.) — Dzienniki zagraniczne wspominały po kilka razy w dniach ostatnich o mniemanym zamiarze otrucia księcia Bauffremont w Paryżu przez dwóch nieznajomych, z których jeden miał być hrabią *S.* czy *Z.*, jak go zrazu wymieniano, potem hr. Knidziakowskim, podług innych Siemiątkowskim, drugi zaś aptekarzem; ten ostatni nazywać się ma Masson. Pierwszy miał ofiarować pewnej jejmościance 20,000 franków, byle podsunęła księciu Bauffremont na balu opery, cukierki przygotowane przez Massona. Pani ta wydała policji tę sprawę, a dwaj owi panowie zostali uwięzieni. Pokazało się, że cukierki zaprawne były gummą arabską zaczernioną atramentem; że zatem według prawodawstwa francuzkiego oskarżeni nie byli winni zamachu morderstwa. Uwolniono ich też, ale jak mówi gazeta augsburska, mają być odprowadzeni do granicy ze wzbronieniem im pobytu we Francji. Księciu Bauffremont polecono także, żeby wyjechał z kraju; bo śledztwo prowadzone w tej sprawie okazało, iż ten książe z wymienionym wyżej hrabią umówił się o zamach pozorny w jego otruciu, z czego wyniknąć miała ta dla niego korzyść, że żona jego z którą oddawna nieżyje (księżna jest już przeszło 50-letnia, i uczęszcza na bale opery!) dowiedziawszy się, że jest pomówioną o stosunki z owym hrabią i zamach morderstwa na męża, sypnie pieniędzmi temu ostatniemu, dla okupienia jego milczenia i uniknienia skandalu. Oto prawdziwa historja tej sprawy, fałszywie przez niektóre pisma podawanej.

— *(Art. nad.)* W sobotnim numerze „Kurjer Codzienny", podając krótką wzmiankę o zatwierdzonej ustawie *stowarzyszenia spożywczego* w Warszawie, — z 44 artykułów tejże ustawy, streścił tylko dwa początkowe, a mianowicie: że stowarzyszeniu służy prawo sprzedaży towarów po cenach bieżących, oraz wolno mu otwierać sklepy, kuchnie tanie, warsztaty, etc. „Kurjer Codzienny" nie raczył uwydatnić

zadania tej instytucji, a tem jest: *że zysk ze sprzedaży rozdziela się w sposobie dywidendy między stowarzyszonych, że od depozytów będą płacone procenty* i że udziały mogą być wnoszone częściowo. Z powyższego artykuliku „Kurjera Codziennego“, zdawałoby się wypływać, że z dwóch przeciwległych kierunków, któremi idzie dzisiejsze społeczeństwo, on stoi po stronie *drożyzny* i *wyzyskiwania*, nie po stronie samopomocy, wzajemnego wspierania się, solidarności interesów — a tylko na nieokreślonym posterunku miłosierdzia publicznego, które po za granicami pracy i oszczędności, wytwarza jedynie próżniaków, źle podpiera ciało, a zabija samodzielność ducha. W takich powijakach niedalekobyśmy doszli w rzeczach ekonomicznych. Kwestja zarobku stałaby się kwestją daru, — a ten, co nic darmo dać nie może, byłby zaiste zbrodniarzem, gdy Ś-ty Paweł jeszcze wyrzekł: „iż próżniacy nie mają prawa do stołu“. Gdyby stowarzyszenie, o którem mowa miała mieć tylko, jak każdy pojedyńczy handlujący, prawo zakładać sklepy, niepotrzebaby było na to oddzielnej ustawy!.. Skoro się ktoś nazywa pismem publicznem, nieść musi obowiązki względem publiczności. Nie przeczymy, że zaściankowy systemat postępowania może doradzać powstrzymanie się od jakowegoś ogłoszenia, — lepiej więc niewzmiankować o tworzeniu się instytucji takiej, jak zawiązujące się stowarzyszenie — i to pojmujemy. *Sunt enim homines*.... Wzmiankować zaś tylko, jak w obecnym wypadku, że wyszła ustawa, dozwalająca komuś chodzić na własnych nogach lub oddychać świeżem powietrzem, jest to sobie żartować z ogółu. *J. Stat*...

— W jednej z majętności w gubernji petrokowskiej, znajduje się gęś (szurpata) lat 20 mająca i takiż gąsior 12-to letni, żyjący w nierozłącznej parze z tą matroną gęsiego rodu, okazujący dla niej szczególną miłość i przywiązanie. Strzeże on ją i broni, a gdy połowica przesiaduje na jajach, czuły małżonek dotrzymując jej towarzystwa, nie udaje się ani na żer, ani na wodę ze stadem swych gęsi. Ta stałość i wzajemna miłość wspomnionej gęsiej pary, nie mogła nie wywołać ogólnej sympatji nietylko dworskiej czeladzi, ale samego dworu, nawet wsi całej. Dzisiaj, przy częstszem niż dawniej osłabieniu węzłów małżeńskich, to wzorowe pożycie dwójga potomków obrońców Rzymu, zasługuje na zaszczytne wspomnienie.

— W święta Purymu, (tak się zwą zapusty u izraelitów), mnóstwo wyrostków starozakonnych, [w weselnych ubraniach, obiegało miejsca publiczne, starając się różnemi figlami, przedrzeźnianiem, etc. pobudzić do wesołości.

— Berlińska „Gazeta Krzyżowa“ donosi swoim czytelnikom o powodzeniach, jakiemi się na naszej scenie cieszy tragedja Szyllera „Zbójcy“. Wzmianka rzeczoną zakończoną jest objaśnieniem, że wielką rolę Franciszka Moora stale odtwarza Królikowski.

— Wczoraj wieczorem przybył z Berlina fortepianista K. Tausig.

— Z Kijowa piszą pod datą 6 (18) lutego do gazety „Wiest'“: Jarmark kontraktowy zbliża się do końca, lecz nie ma dotąd odbytu na mączkę cukrową, stanowiącą głowny produkt tutejszego przemysłu fabrycznego. Nie sprzedano dotąd ani jednej większej partji tego produktu. Za nową mączkę cukrową płacą po rs. 5 kop. 70 za pud, za starą zaś i suchą od rs. 5 kop. 50 do rs. 5 kop. 55 za pud. Podniesienie się cen mączki cukrowej spowodowane zostało głównie tą okolicznością, że niektóre cukrownie nie przysłały tego produktu do Kijowa, z powodu roztopów, które zaczęły się 21 stycznia (2 lutego), i które trwają dotąd. Właściciele cukrowni powiadają, że mają jeszcze u siebie wielką ilość niewywiezionej tu mączki cukrowej. Sprzedaż cukru rafinowanego idzie bardzo źle: jest on tani w stosunku do cen mączki cukrowej. Za cukier rafinowany płacą po rs. 6 kop. 65 do rs. 7 za pud, podczas gdy podług obliczeń właścicieli cukrowni, powinien on być przedawany nie niżej rs. 7 kop. 40 za pud. (Dz. W.)

— Czytamy w „Kurjerze Lubelskim“: Dnia 12go grudnia r. z., włościanin wsi Oksza, w powiecie łukowskim, nazwiskiem Ochniak, zmarł w skutek zagorzenia. W parę dni, włościanie Okszańcy: Tomasz Przybyszka i Jakób Pietrak, z niewiadomego dotąd przekonania twierdząc, że nieboszczyk Ochniak chodzi po śmierci, uznali za najstosowniej zapobiegający temu środek, nasypać trupowi pod pachy maku. W tym więc celu udali się na cmentarz i poczęli rozkopywać mogiłę Ochniaka, ale na szczęście miejscowy wikarjusz dowiedziawszy się o zamiarach Tomka i Kuby, wyjaśnił im bezzasadność zabobonu i zwrócił do domów.

— G. H. *Sprawozdanie zeszłotygodniowe giełdy warszawskiej*. Ruch w papierach publicznych w ubiegłym tygodniu więcej był ożywiony aniżeli w poprzednim, nietylko co do ogólnej summy obrotów, ale też co do gatunków papierów tranzakcji uległych. Kursy szły za tendencją podwyższenia prawie bez wyjątkowego, chociaż nie równego trudno wszakże w tem dopatrzeć uzasadnionego powodu, wyjąwszy naśladowania innych giełd, gdyż nie możemy się taką obfitością gotówki pochwalić, ażebyśmy aż zmuszeni byli zatrudniać ją kupnem papierów nierównie niżej procentujących od ogólnej stopy eskonta wekslowego w obiegu handlowym u nas praktykującego się. Jakkolwiek bądź, kurs listów zastawnych podniósł się tak pierwszej jak drugiej serji o $1/3$, $9/20$ % ($86\,1/5$, $85\,5/6$ na 86,53—86,28, a z $81\,1/6$ $85\,5/6$; na 81,53—81,28), listów likwidacyjnych o $1/12$ %, obligów Towarzystwa Kredytowego $1/6$ %, biletów banku Cesarstwa o $1\,1/3$, 2%, pożyczki premjowej o 5, $5\,1/2$ % akcji terespolskich o $2\,1/2$ %, obligacji terespolskich o 2%, tylko kursy akcji warszawsko-wiedeńskich i bydgoskich pozostały bez zmiany. Wszystkie te gatunki papierów były obracane, a chociaż summy listów zastawnych i likwidacyjnych nie równały się tą razą zeszłotygodniowym tranzakcjom, to za to znacznie powiększyły się summy obrotu innych gatunków, rzadziej u nas ofiarowanych, jak np. akcji kolei fabryczno-łódzkiej i nowo nam przybyłych pięcioprocentowych listów kredytowych rossyjskich. Odbywały się też i sprzedaże listów likwidacyjnych na późniejszą dostawę po losowaniu odbytem, po kursie nieco niższym od bieżącego; tranzakcje te wszakże obecnie w mniejszej się zdarzają liczbie jak w półroczach poprzednich.

— *Z Odessy*. Zjawił się tu z zamorza, ptak czarny, z popiersiem białem. nigdzie jak piszą niewidziany, wielkości niepospolitej. Siada on tylko na wierzchołku wieży cerkiewnej, a zlatuje ztamtąd na cmentarz miejscowy, lub szybuje na morze. Lud licznie zbiera się, dla oglądania go, gdy poważnie spoczywa na wieży, a 1,000 rsr. obiecano już temu, ktoby go żywcem złapał.

— W niedzielę, Antoni Szadkowski, stangret od właściciela wsi Załubice, Perkowskiego, jadąc około b. zamku Królewskiego, na zakręcie wypadł z bryczki, która wywróciwszy się na niego, ciężarem swym mocno mu głowę skaleczyła. Szadkowski odesłany na kurację do szpitala Dzieciątka Jezus. (G. P.)

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego,“ od J. S. rs. 1, dla nieszczęśliwej matki, której syn chory na suchoty, a ona sama będąc w nędzy, nie ma czem

przynieść mu ulgi w ostatnich chwilach życia;— od p. Karoli i jej synka kop: 60, dla oparzonego naftą.

— Na mocy zatwierdzenia króla pruskiego, jeden z najstarszych pomników budowniczych, tak zwany: „Mysza wieża“ (arx crusvicensis), w powiecie inowrocławskim, gdzie jak podanie mówi, myszy zjadły księcia Popiela, ma być zachowany w stosowny sposób.

— Żałobne nabożeństwo dla uczczenia pamięci marynarzy austrjackich, którzy poginęli w skutek wysadzenia w powietrze statku „Radecki“, odbyło się dnia 25go z. m. w Wiedniu. Obecni byli: minister wojny, reprezentant cesarza, arcy-księżna Zofja, ośmiu innych arcy-książąt, wszystkie znakomitości wojskowe, obecne w Wiedniu i t. p.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Trudno niepamiętać o wszystkich nielegalnościach popełnionych przez p. Bulgarisa, w epoce istnienia jego ministerjum, o jego gwałtownych wystąpieniach przeciwko p. Comoundouros, jego współzawodnikowi politycznemu i przeciwko p. Gustawowi Flourens, przedstawicielowi kandjotów. Upadek jego dozwolił rozpatrzeć się w jego sposobie urządzania finansami państwa, który wykazuje niedobór 2,500,000 drachm. Całą tę summę zmarnowano, albo też użyto w celu przeszkodzenia wyborowi p. Comoundouros w Lakonji (Sparcie). To trochę za wiele!

Oburzenie też powszechne doszło do najwyższego stopnia. Bank ofiarował się zrzec przymusowego obiegu swych biletów, za zwrotem awansów poczynionych rządowi, ale wszystko jest zawieszonem w skutek konieczności uregulowania tak pogmatwanych rachunków. Zapewniają, że p. Bulgaris oddanym zostanie pod sąd, i rzec można, iż rzeczywiście na to zasłużył.

Gabinet Zajmisa, jakeśmy to przewidywali, nie utrzyma się. Już kiedy go tworzono, tworzono go z tą myślą, że będzie tylko przechodnim, i że ustąpi miejsca po załatwieniu grecko-tureckich zatargów. Jakoż, ustąpi wkrótce miejsca gabinetowi Comoundouros'a, który będzie przedstawicielem stronnictwa czynu.

O stanowisku Prima względem stronnictw w ogóle, a rządu w szególności, zwraca uwagę, że Prim i jego ambitne widoki zupełnie teraz są na swojem miejscu, ponieważ tak wypadło, że jego widoki zgadzają się z widokami kraju. Ideał hiszpańskiej rzeczypospolitej wymarzony przez Orensego i Spółkę, byłby, jak to już wielokrotnie powtarzaliśmy, zgubą dla Hiszpanji, a ten ideał jest właśnie przeciwstawieniem tego, do czego Prim dąży. Dopóki tenże stoi na czele ministerstwa wojny, ma faktycznie władzę w ręku i tą to myśl skłoniła go do tego, że się usunął od dyktatury. Czy Serrano jest lub nie jest nominalnym naczelnikiem rządu, na tem Primowi nic nie zależy, gdyż Prim wie aż nadto dobrze, że nowy ten naczelnik jest miękki jak wosk, i wszystko z nim zrobić można. Gdyby mógł zrobić Serrana królem, cel jego byłby osiągniętym, i Hiszpanja miałaby jednego króla od parady, a drugiego z rzeczywistą władzą. Na nieszczęście, ani Serrano, ani Prim nie mogą być królami, a pytania komu dostanie się korona, dotychczas nie rozstrzygnięto. Wielu wierzy w zamach stanu i ma nadzieję, że którego pięknego poranku, książę Montpensier przedstawiony zostanie kortezom i natychmiast królem ogłoszonym będzie. Plan ten jednak w rzeczywistości głównie dla tego jest niewykonalnym, iż Prim o ile się zdaje, jest bardzo przeciwnym tej kandydaturze. Prim nie ścierpi żadnego pana nad sobą, a któż mu zaręczy, że nowy król nie skorzysta z pierwszej lepszej sposobności, ażeby się go pozbyć? Wszystko przemawia za tem, że kwestja obsadzenia tronu hiszpańskiego, długo jeszcze niezałatwioną będzie. Kortezy mogą sobie tymczasem jeszcze jakie lat kilka prowadzić swoje prace, ustanawiać zasady i wprowadzać w życie coś podobnego do swobód: naród tymczasem, nie dopuszczając ażeby kommunizm przeszedł z teorji w praktykę, oświecać się będzie coraz więcej o złych skutkach gwałtownych przemian i zadowolni się powolnym, ale naprzód wiodącym postępem. Jeżeli wtedy w obliczu dostatecznie poskromionego i do karności doprowadzonego ludu, przyjdzie odwołać się od obałamuconej do trzeźwo rzeczy biorącej Hiszpanji, to nic nie będzie łatwiejszego nad zaproponowanie jakiegoś ze wszech miar zasługującego na to kandydata i powołanie go do tronu. W takim razie, największą szans za sobą mieć będzie najmłodszy i najmniej mający własnej woli kandydat.

Uchwała, mająca ogłosić zniesienie niewolnictwa w portugalskich posiadłościach, jeszcze nie ogłoszona, podobnież prawo wyborcze. Niezadowolenie wzrasta.

W Izbie francuzkiej złożono kilka poprawek do prawa, bardzo ważnych. I tak w zakresie działalności ministra spraw wewnętrznych, odwołanemi mają być wszystkie prawa wyjątkowe, i prawo o bezpieczeństwie powszechnem, w zakresie poborów zwyczajnych, zniesionym ma być stempel na dziennikach, pismach perjodycznych i innych, oraz na ogłoszeniach handlowych: w zakresie ministerstwa wojny sześć okręgów wojennych postanowionych rozporządzeniom cesarskiem z d. 7 sierpnia 1859 ma być zniesionych, od d. 1 stycznia 1870 r.

Przewinienia prassowe i w ogóle wszelkie przestępstwa polityczne, przechodzą pod sądy przysięgłych.

Ministerstwo stanu zwija się.

Wiadomości z Irlandji donoszą o nowych zamieszkach, do których przyczynę dały nieporozumienia pomiędzy właścicielami a dzierżawcami.

W Australji panuje wielka susza. Bydło pada: za to żniwa i produkcja złota nie pozostawiają nic do życzenia. W Nowej Zelandji naczelnik powstańców został pokonanym. Zabito mu 130 ludzi. Wojna prawie jak skończona.

Lord Granville odczytał w Izbie Wyższej telegram gubernatora Nowej Zelandji, donoszący o zupełnej porażce powstańców, których straty w zabitych i rannych wynoszą razem około 200 ludzi.

Folketing duński podwyższył do 30,000 talarów stałą subwencję dla Irlandji, którą Landsthing zmniejszył był na połowę tej kwoty. Ministerjum zgadza się z uchwałą Folhethingu. Subwencję tę wypłacać będzie duńska kassa państwa, od chwili jak tylko Islandja ze wspólności pod względem finansowym z Danją dotychczas istniejącej, wystąpi.

Wiedeńska „Presse“ otrzymuje telegram z Kopenhagi, donoszący, że sprzedaż posiadłości duńskich w Indjach Zachodnich, rządowi Stanów Zjednoczonych, (względem czego prowadzi obecnie ostateczne układy duński minister wojny p. Raaslow w Waszyngtonie), może być uważaną za ukończoną stanowczo.

Niezachwiana postawa i energja gabinetu księcia Dymitra Ghiki, przyprowadza do rozpaczy stronnic-

two czynu. Dzienniki tego stronnictwa nie cofają się przed niczem w wyborze środków ku napaści na to ministerjum.

Wszyscy prefekci należący do dawnej administracji z czasów Bratiana, otrzymali dymissje i zastąpieni zostali innymi.

Nowy okólnik ministra spraw wewnętrznych, zeleca wszystkim ajentom administracyjnym rozwinięcie najwyższej energji dla utrzymania porządku publicznego przed wyborami i po nich.

(W. T. B., Indép. belge, Jour. des Déb., Köln. Ztg, Le Nord., La Liberté.)

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 2 Marca godz. 1 m. 1 w nocy.

Berlin. — „Gazeta Krzyżowa" zawiadamia o odwołaniu Usedom'a z Florencji.

Madryt. — Zgromadzenie większości kortezów w porozumieniu z rządem, postanowiło przedewszystkiem obradować nad konstytucją, a następnie nad formą rządu.

Paryż.—Troplong i Lamartine, zmarli.

Bukareszt. — Armja rumuńska ma być zgromadzoną w obozy polowe.

ZBYTNI POŚPIECH...

— Jeden z węgierskich dzienników donosi o zabawnem zdarzeniu, jakie miało mieć niedawno miejsce między X. Metternichem i ambasadorem duńskim.

Na audjencji książę chcąc okazać całe swoje poszanowanie dla Danji, postanowił przypiąć sobie na piersi same tylko najznakomitsze ordery, jakie w licznym zbiorze honorowych oznak posiadał. Kiedy przyszła kolej na order Słonia, kamerdyner naprożno go szukał zakłopotany. Książę nie przypominając sobie gdzieby ten order położył, kazał pożyczyć sobie takowy od jednego z dyplomatów.

Podczas audjencji ambasador duński, rzuciwszy okiem na wspaniały order Słonia zadziwił się tak nie po dyplomatycznemu, że X. Meternich zapytał go o przyczynę.

—Excellencjo! odparł zakłopotany ambasador—widocznie zaszła tu mała pomyłka, bo właśnie mój władca, miał zamiar ofiarować Excelencji order Słonia.

Metternich dopiero wtenczas przypomniał sobie, że w licznym zbiorze orderów—orderu Słonia wcale nie posiadał.

Redaktor, W. *Szymanowski.*

TEATR WIELKI.

Dziś, **LA SONNAMBULA** (Ab. zawieszony)

Jutro, **Widowisko bezpłatne**. — **LEKCJA SPIEWU.— DIVERTISIMENT.— KANTATA.**

We Czwartek, na benefis P. Bossi, **FRA DIAVOLO.**

TEATR ROZMAITOSCI.

Jutro, **Stary Jegomość** (debiut panny Żółkowskiej.) — **Pożar w klasztorze.— Dwie teściowe.**

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 18 Lutego (2 Marca) 1869 r.

Monety i Papiery.	Żądano Ruble	Żądano kop: sr.	Płacono Ruble	Płacono kop: sr.
Pół imperjały Ros: rs. — k: — rs. 6 k. 2				
Dukaty Holen: rs: — k: — r 3 k: 42				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	—	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	86	74	86	24
Listy zast: 3 okresu, II s. za rs: 100	81	74	81	41
Obligi Towarzystwa Kred: Ziems: . .	99	50	99	17
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	Lo	so	wa	nie
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864	150	50	149	50
„ „ „ z r: 1866	149	50	148	50
5% Listy zastawne rossyjskie . .	96	75	96	33
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	66	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	69	33	67	50
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	99	—	98	50
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	93	—	92	50

Wartość kuponu bież: od List Zast: rs: — kop. 76 2/3

Od Likwidacyjnych rs. 1 kop: 1 1/9

Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. rs. 121 2/3 k. — rs: 121 5/12 k:—

Londyn 3 M. 1 funt st: rs: 7 kop: 45 rs. 7 k. 44

Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 89 k. 40 rs. — k. —

Wiedeń Wek: 2 m. za 150 w. a: rs. 90 k. 90 rs. 90 k. 67 1/2

Ceny Targowe Warszawskie.— Dnia 1 Marca płacono: Za korzec pszenicy od rs. 6 ko: 10 do rs. 7 kop. — żyta od rs. 5 kop. 10 do rs 5 ko: 25; Jęczmienia 4 i 2-rzędowego od rs. 4 kop. 5 do rs. 4 ko. 50 owsa od rs. 3 k: — do rs. 3 kop: 30; kartofli od rs. 1 k: — do rs: 1 kop: 12 1/2

Okowity płacono, dnia 1 Marca, za wiadro od rs. 2 k. 74 3/4 do rs. 2 k. 79 2/6; za gar: od rs: —k. 89 1/2 do rs: —k. 91.

Jutro Kurjer nie wyjdzie.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

DODATEK.